

29.10.2016

## 21 Ogólnopolskie Prezentacje Twórczości

CÓRECZKA

OSOBY:

EL BIETA

S SIAD

WNUK S SIADA

GO

### SCENA I

(wn trze mieszkalne – poł czenie kuchni z salonem; na wieszaku obok drzwi wej ciowych dziewcz cy płaszczyk; z boku sceny uchylone drzwi do sypialni, za nimi dzieci cy fotel inwalidzki; wchodzi EL BIETA zdejmując płaszcz, kładzie torebkę na krześle)

EL BIETA Wróciłam! Czy ktoś tu na mnie czeka? Halo! Już jestem!

S SIAD (wychodząc z sypialni) Ciii... Zasnęła. Najpierw to bardzo chciała czekać, ale jakże my odrobili lekcje – zgłodziła. Więc odgrzaliśmy kolację. Wcinała!... a jej się uszka trzęsły! A potem zrobiła się piśca. To i umyła się, spakowała książki na jutro, poczytali trochę i – o! – piś jak aniołek.

EL BIETA A...?

S SIAD Ta nic się nie bój. Wszystko my zrobimy. Po kolei, tak jak nam zapisała na kartce. Do ostatniej pigułeczki.

EL BIETA A inhalacje?

S SIAD I inhalacje też. Agusia jest bardzo mądra dziewczynką. Łyka, wdycha, w ogóle nie kaprysi. Wie, że tak trzeba.

EL BIETA Jak ją się panu odwdzięczyć, panie Julianie? Gdyby nie pan...

S SIAD Ta daję pokój. Człęk mi dźy lud mi się obraca, wiadomo, to i pomoc musi, jak potrzeba jest.

EL BIETA Tak, tak się mówi, ale...

S SIAD Bo i prawda to. Ja, powiem ci, jakem tu nastał, to – o! – ciłko było. Tam u nas to i znał człęk ka dego i zagadał miał do kogo, a i zajrzał na odwieczerzu, posiedzie... A tu? Wszystko obce... Ale – potrzeba była! Jak się zginął, to ta córa moja całkiem do ładu dojść nie mogła. Strasznie była za nim. Oj, okropnie! Bo i dobry był człęk, przyznać należy się... Taaa... Tom i pozakał swoją sprawę i zjechał... Dziesięć lat zaraz będzie... Dobrze się tu żyje, ani słowa, czasem tylko... cknę się gospodarzowi za ziemię... a najbardziej za sadem... Oj... Piśkny był... No, ale do tych rozpamiętywa. To co? – jutro te ja? I te na trzynast?

EL BIETA Tak... Zawsze na koniec miesiąca mamy w firmie tak trzydniówkę. Mój Bo e,

ja...

S SIAD No no no... pójdź po nią i pobądź z nią razem a potem do twojego powrotu. O nic się nie martw, dziecko... A – wiesz, ona mówi do mnie „dziadku”?

EL BIETA Tak, opowiadała mi. Tak się cieszy, że ma teraz dwóch dziadków. W dodatku – jednego pod ręką, piętro wyżej! Bo mój tata to – nie bardzo się jej nadaje do podróowania; od wakacji ani razu się nie widzieli... Pojedziemy dopiero na wiośnię.

S SIAD To ci będzie uciecha! A – nie będzie tamten dziadek zazdrosny aby?

EL BIETA Nie. Oni ją bardzo kochają. Cieszy się zawsze wszystkim, co jej sprawia radość... No i te – bardzo się o nią martwi...

S SIAD Ano, taki los dziadków – kocha, kocha, martwi się. Ten mój wnuk, dajmy na to – o! – jakim się tu sprowadzał, taki był w sam raz jak Agusia. A teraz? Chłopisko na schwał! I nic, tylko aby ta matematyka. Liczy i liczy. No, chwalił Boga, trzeci olimpiadę już wygrał, wawrzyny zbiera... Ale czyta – nie ma komu. Zupełnie jak moja córka... To co? Mogłaby ci go tu przysłać, pomożesz mu z tym pisaniem?

EL BIETA Oczywiście. Zjem co tylko i zaraz będzie gotowa. Bardzo lubi Pawła.

S SIAD Aj wuj! Ja też! Ale – wyznam ci, że najchętniej kompletnie nie rozumiem co on do mnie mówi. No urwij uszy – ni czorta!

(wychodzi)

## S C E N A II

(EL BIETA krzyczy się przy odgrzewaniu obiadu, nuci coś; po chwili rozlega się pukanie do drzwi wejściowych)

EL BIETA Ju...? Wejść, otwarte!

## S C E N A III

(wchodzi GOŚĆ w eleganckim płaszczu i kapeluszu; rozgląda się, zatrzymuje wzrok na EL BIECIE)

EL BIETA (nie patrząc) Siadaj, siadaj, już bierzemy się za tę twoją rozprawkę, tylko ja jeszcze szybciotko coś zjem, dobrze? A dla ciebie gorzka czekolada – o – już nalewam... A może te masz ochotę na odrobinę francuskiego obiadku? (odwraca się wreszcie, dostrzega GOŚCIA i zamiera z nabierką w jednej ręce i talerzem w drugiej)

EL BIETA Kim pan...?

GOŚĆ Dlaczego francuskiego?

EL BIETA Bo wieczorny. Kim pan jest? I – po co pan...? (zerka nerwowo na drzwi do sypialni)

GOŚĆ Proszę... proszę się nie bać... Ja... Czy... Czy mógłbym dostać szklankę wody? Tak mi jako...

EL BIETA (odkładając talerz i nabierkę) Wody...?

GOŚĆ Tak... bardzo proszę... I naprawdę... proszę się... proszę się nie bać... ja nie w złych zamiarach... Tak mi jako... słabo...? (rozluźnia krawat, rozpina kołnierzyk koszuli)

EL BIETA Proszę – niech pan usiedzie – tam, na kanapie może...

(GO podchodzi do kanapy, siada ci ko; EL BIETA podaje mu szklank z wod , przez cały czas zerkaj c na drzwi do sypialni)

EL BIETA Lepiej?

GO O, tak... tak... Posiedz chwil , je li mo na, i – i zaraz pójd ...(spogl da w stron kuchenki i gło no przełyka lin )

EL BIETA A mo e jest pan gł... To znaczy – mo e ma pan ochot na – talerz zupy?

GO Je li to nie kłopot... Je li pani tak miła, to... w rzeczy samej...

EL BIETA To – prosz do stołu... Mo e pan zdejmie płaszcz... Nic wyszukanego, zwykła domowa jarzynówka, ale po ywna i akurat gor ca (nalewa zup do gł bokich talerzy)

GO (wieszaj c na wieszaku płaszcz i kapelusz) Pachnie pi knie...

EL BIETA Prosz , zapraszam...

GO Dzi kuj .

(siadaj przy stole i przez chwil jedz w milczeniu)

GO Mmm... Wspaniała... Od lat nie jadłem czego tak wy mienitego. Naprawd ... Lubi pani gotowa ?

EL BIETA Wła ciwie to nie bardzo. Chocia nie, chyba lubi ... Tak, w zasadzie lubi ... Zreszt – nie wiem; nigdy si nad tym nie zastanawiałam.

GO Robi to pani znakomicie.

(EL BIETA u miecha si )

GO Dzi kuj . Było wyborne.

EL BIETA Mo e dola odrobin ?

GO Nie nie, dzi kuj . Co za du o to niezdrowo. Ale gdyby herbaty mo e fili ank ...

(EL BIETA wstaje nagle, kładzie palec na ustach i idzie do drzwi sypialni; zatrzymuje si jednak i spogl da na torebk , le c na krze le obok GO CIA)

GO Prosz si nie ba , i spokojnie i do córeczki. Ja – niczego wezm . I nie uciekn . Zreszt – obiecała mi pani przecie jeszcze herbat ... A torebk prosz wzi ze sob ... B dzie pani spokojniejsza...

(podaje EL BIECIE torebk ; ona bierze j po krótkim wahaniu i wchodzi do sypialni, zamykaj c za sob drzwi)

#### S C E N A I V

(krótkie, energiczne pukanie do drzwi wej ciowych i do pomieszczenia wchodzi WNUK S SIADA z kilkoma ksi kami i zeszytem pod pach )

WNUK S SIADA Ave! (dostrzega GO CIA siedz cego przy stole) O, sorki! Dzie dobry... wieczór, znaczy. Pani El biety nie ma? (rozgl da si ) A ja ju cegły przypudzianłem do rozprawki... Glebn je tutaj, ok? (rzuca ksi ki i zeszyt na kanap , po czym podchodzi do stołu) O! To pan! (kłania si grzecznie) Znowu jaki mega-pluszak dla Agutka? Tu na kwadracie to pewnie przygarnie...

GO (uciszaj c go gwałtownymi gestami) Nie trzeba tak zaraz ... tr bi ! o wszystkim na prawo i lewo. Pewne sprawy nale y... zachowa dla siebie....

WNUK S SIADA Wow! Tr bi ! (po chwili) Zaraz! Moment! Jakie „dla siebie”? Co to za gierki? I o co tu kaman??? Ja – kilka razy przylukałem, jak pan namierza Agutka, i

próbuję jej wciska jakie fanty. A nie wygl dało, eby ona pana znała. Dlatego nic nigdy nie chciała bra , prawda?. Cool pisklak. To teraz co? – wbił si jej pan na... Zaraz...! Gdzie jest pani El bieta...?

GO (wskazuj c drzwi do sypialni) Agnieszka j zawołała, wi c...

WNUK S SIADA (sarkastycznie) Agnieszka... (wyjmuje z kieszeni telefon) A mo e ja tak wydtubi „112” i – przekonamy si : co pan taki Mikołaj, co?

GO Nie ma potrzeby nigdzie dzwoni . I zapewniam ci , młody człowieku, e – z cał pewno ci ! – nie jestem tym, kim – my lisz, e jestem.

WNUK S SIADA To mo e tak opowiemy pani El bicie o tym zaczepianiu Agutka i .....

GO (gwałtownym szeptem) Nie ma takiej potrzeby. Prosz ! Odrobin dyskrecji!

WNUK S SIADA Dyskrecji...?!

GO Ciiii...! Nie psuj wszystkiego! To i tak zap tione. Prosz ! Godzina! Trzy kwadrans! Musz mie czas na wyja nienie...!

(w drzwiach sypialni pojawia si EL BIETA z dzieci cym fotelem inwalidzkim; WNUK S SIADA podchodzi i odbiera go od niej)

#### S C E N A V

EL BIETA Tu – tu go daj... (pokazuje miejsce przy cianie, od strony widowni; WNUK S SIADA ustawia tam fotel)

EL BIETA (spogl daj c to na GO CIA, to na WNUKA S SIADA) Mała nie lubi kiedy on stoi rano w sypialni... Mówi, e teraz co noc ni si jej, e biega z dziewczynkami po klasie... I e bardzo miło jest budzi si potem rano i my le jeszcze przez kilka chwil, e... To wystawiam go na noc tutaj...

WNUK S SIADA Ok. To ja odteleportowuj si ; podziobi jeszcze z pół halfu. Jutro mamy masowy mord na historii... (widz c wyraz twarzy GO CIA podchodzi do niego, pochyła si i tłumaczy dobitnie) Sprawdzian. Godzinny. (nast pnie zwraca si do EL BIETY) Za tydzie czarna msza, trzeba poczy ci kosy...

EL BIETA (do GO CIA) On mówi o wywiadówce. I o poprawianiu jedynek.

WNUK S SIADA No – a o czym? Jak matula zaluka w ksi g czarów, to – marna moja wietlana! Do emerytury mnie z kwadratu nie wypu ci!

GO Ksi ga czarów???

WNUK S SIADA O rany, dziennik.

EL BIETA Paweł. (podchodzi do WNUKA S SIADA, obejmuje go ramieniem i zwraca si do GO CIA) Paweł to genialny umysł ciśły, ale jego elokwencja potrafi przyprawi o ból z bów. (nast pnie do WNUKA S SIADA) A rozprawka? Ma by na jutro, tak?

WNUK S SIADA Taaa... Przypud ... Przyniosłem wszystko. Ten Reymont niby taki Nobel, a – suchar totalny! A w klat drapie. O, tu jest temat. (podaje EL BIECIE kartk ) Musz błysn – Draki wessał mnie dzi do kostnicy i przyburaczył, e matma matm , ale mam si postara , eby reszta ciała te mnie zalajkowała. Ciekawe jak. GO Kostnicy...?

EL BIETA (do WNUKA S SIADA) Pokój nauczycielski?

WNUK S SIADA Gdzie: pokój?! Pokój to Łysa Góra. Kostnica to gabinet Drakiego. Drakuli, znaczy... Dyrektora. (po chwili) A... moja czekolada by była?

EL BIETA Tak. Ju dawno nalana, pewnie zupełnie wystygła.

WNUK S SIADA Nie szkodzi, ja i tak wsiorbi . Mog ? (pije na stoj co, nie piesznie, mlaszcz c przy tym i pomrukuje c) Dzi kwa.

(EL BIETA u miecha si , GO siedzi nieporuszony)

WNUK S SIADA To gzymsik! Wracam za pół halfu... (pochyla si nad GO CIEM i zni a głos, ale EL BIETA i tak go słyszy) ...za pół godziny, znaczy. Kumam, e to wystarczy na rozkminienie sprawy Agutka.

(wychodzi)

## S C E N A VI

EL BIETA Sprawy Agutka"??? Co on miał na my li?

GO To znaczy... A... ta herbata... Mógłbym – ?

EL BIETA Oczywi cie.(rusza do kuchenki, ale nagle zatrzymuje si i odwraca w stron GO CIA) Albo nie. Nie. Najpierw prosz mi powiedzie , o czym mówił Paweł. Jaka „sprawa Agutka”? I... kim pan wła ciwie jest? Przez cały czas wydaje mi si , e – gdzie ju pana widziałam... ale – nie wiem, nie mog skojarzy ... (rozgl da si , znajduje na kuchennej szafce telefon, bierze go do r ki, po czym patrzy na GO CIA wyczekuj co)

GO Jestem... dziadkiem Agnieszki...

(przedt u aj ca si chwila ciszy)

EL BIETA To znaczy... Ojcem – Karola...?

(GO otwiera usta, ale EL BIETA go uprzedza)

EL BIETA Nigdy bym nie powiedziała... patrz c na pana... Karol twierdził, e jego ... rodzice... zrobili z domu poligon alkoholowy, ale e on niewiele pami ta, bo zabrano go do domu dziecka, kiedy był jeszcze zupełnie mały...

GO (rozgl daj c si ) No a...

EL BIETA To mieszkanie? Kupili je moi rodzice, kiedy tu przyjechałam i znalazłam prac . I ... (z sarkazmem) narzeczzonego. (po chwili) Tak – była wielka mił o . I lub. I szc cie bez granic... A potem ksi zwiął na swoim białym rumaku – a si kurzyło! – kiedy tylko wyszło na jaw, e jego córeczka jest... nie taka jak inne dzieci. Nawet skarpet i krawatów nie zd ył spakowa , tak mu si pieszyło. W s dzie na wszelki wypadek te si nie pojawiał. Zreszt – jego alimenty to tak e fantom. Ani razu ich nie widziałam... No, ale! – co si dziwi , prawda?! Kto miał go nauczy , jak si kocha rodzin , dom dziecka? Własny ojciec jak wida ...

GO Nie jestem – ojcem – Karola...

EL BIETA A czym...? To znaczy...

GO Nie, dobrze; to wła ciwie postawione pytanie: czym.

(EL BIETA patrzy bez słowa)

GO Pani.

EL BIETA Słucham...?

GO Ojcem... jestem... pani... ojcem.

(EL BIETA wybucha krótkim miechem)

EL BIETA Mój ojciec mieszka z moją mamą w moim rodzinnym domu przeszło sto kilometrów stąd. Ma cukrzycę, jest po wylewie i dwóch zawałach, ale – jest. A zatem pan nim być nie może.

(GO patrzy na nią nieruchomo, bez słowa)

EL BIETA No dobrze: mama wyszła za niego, kiedy miałam czternaście lat. Ale – był dla mnie przez te wszystkie lata lepszym ojcem, niż niejeden rodzony. A teraz jest najtroskliwszym dziadkiem dla mojej córki. I – najbardziej kochającym.

(GO otwiera usta, ale rezygnuje z zadania pytania)

EL BIETA Mój „prawdziwy” ojciec? Nie wie. Zmarł zanim zdałam przyjąć na świat... W sierpniu, a ja urodziłam się...

GO (odruchowo) Drugiego lutego

EL BIETA (po chwili milczenia) Proszę pana – przez całe lata chodziłam na grób ojca; paliłam lampki, modliłam się, rozmawiałam z nim... Jak podrosłam, to się czepiałam, a mnie zostawił tak – samopas... Albo obiecywałam mu, że będę kimś i w ten sposób rozstawię jego nazwisko... Całe życie. To znaczy, dopóki mieszkałam z rodzicami, bo teraz – jedynie na Wszystkich Świętych... A w tym roku nawet to nie...

GO A mówiła pani, że – ma ojca...

EL BIETA No bo mam. Najlepszego, jaki mógł się trafić... Nie wiem – może to za to, że kiedy tak chorobliwie mi go brakowało, mam ich w kocu a dwóch? Jednego żywego, choć teraz o kulach; drugiego na cmentarzu?

GO Brakowało...?

EL BIETA A nie...? Miałam tak bratnią duszę, że kiedy, teraz od lat mieszka w Kanadzie, ale przez całą podstawówkę i liceum byłyśmy jak papużki nierozłaczki... Nigdy nikomu niczego nie zazdrościłam, ale jej czasami tak: taty... Był fantastyczny. I bardzo mnie lubił. Ale – był. Żo ki, nie mój... Ja swojego nie miałam...

GO No, a...

EL BIETA Tak, mama wyszła za niego wtedy, ale... Nie miała ze mną równość. Stawiałam się, wykrzykiwałam, że ojca ma się jednego; potem przez dwa lata mówiłam do niego per pan... Do dziś brat mamy, kiedy go odwiedzam, pyta: „co u pana Jurka”... Ale później doceniłam go, i... Tak, że – nie może być pan moim ojcem; mam ich już dwóch przed oczami. Wystarczy, prawda?

GO Przed oczami?

EL BIETA No – jednego z twarzy, drugiego z nagrobka.

GO (po chwili) Na tym nagrobku – co jest napisane?

EL BIETA Jan Tokarski... Urodzony... Zmarł... był lat 27... Cześć jego pamięci...

GO ...Tokarski...? Jan Tokarski...

(EL BIETA wzdycha, wstaje od stołu i przygotowuje herbatę)

GO (do siebie) Zaraz zaraz... Tokarski... Tokarski... Wiem... Chyba... chyba wiem... Taki wysoki, rudy, z wielką czupryną... Piegowaty cały... Ale przecie on był... On nie lubił... To znaczy – nie zadawał się z...

EL BIETA Rudy? Pierwsze słysz . Nic mama nie mówiła, e rudy.

GO (jak wy ej) Taaak... Na pewno. Doskonale sobie teraz przypominam... Jan Tokarski... Chemik...

(EL BIETA stawia na stole herbat )

GO Naprawd ...? Powiedziała pani, e to on był pani ojcem???

EL BIETA Bo był. Tylko nie wiedziałam, e rudy. Rzeczywi cie pan go pami ta? Widywał go pan?

GO A pani nie? To znaczy – mam na my li – zdj cia jakie ...

EL BIETA (siadaj c przy stole) Nie, w domu nigdy nie było adnych zdj . Mama zniszczyła album zaraz po pogrzebie... Ale... kiedy ... nie pami tam, czy chodziłam ju do szkoły... znalazłam jedn fotk w takiej zapomnianej torebce... Mama do dzi nie wie, e j mam...

GO I...?

EL BIETA Jest czarno-biała... Ale na odwrocie jest pismo mamy: „Ojciec Eluni”.

GO Naprawd ...?! (po chwili) I... jest pani pewna, e to – Jan Tokarski?

EL BIETA A kto?... Do ko ca studiów dostawałam po nim rent . Nosiałam jego nazwisko. I jak przez mgł pami tam babci Stef , jego mam . Umarła, kiedy byłam jeszcze mała. No i – mam przecie jego grób, prawda? To mało?

GO Nie wiem... Poj cia nie mam, jak ona go do tego nakłoniła... Przecie był hom... (urywa gwałtownie) Pokazałaby mi pani... t ... fotografii ?

EL BIETA Po co...? I niby – z jakiej racji...? (po chwili wstaje, wychodzi do sypialni; przynosi stamt d fotografi i podaje GO IOWI)

GO Mój Bo e... Pami tam... To w Niepołomicach...

EL BIETA (wrywaj c mu fotografi ) Sk d pan wie?! Rzeczywi cie, tu jest napis: „Niepołomice. Ojciec Eluni”. Sk d pan...? Kim pan jest???(porównuje twarz GO CIA z fotografi ) To dlatego wydawało mi si , e gdzie ju pana widziałam... (po chwili) Ale – jak to... to pan – ył...? Przez... cały ten czas...? Przez te wszystkie lata...?! Kiedy ja... tak bardzo... tak... Dlaczego?! (ogł da si na drzwi sypialni i zni a gł os do szeptu) Dlaczego...? Zostawił mnie pan jak... jak Karol Agnieszka ... Dlaczego...? Przecie byłam... zdrowa...

GO Miałem on ...

EL BIETA Słucham...? Jak to... to mama zakochała si w ... onatym...?

GO Nie wiedziała. Nie miała poj cia. Nikt tam nie wiedział... Chyba... Mieszkałem w innym mie cie, tam byłem tylko oddelegowany na ten jeden jedyny rok... Poznałem Antonin i... i wtedy okazało si , e moja córka jest chora...Nie mogłem jej zostawi ! No nie mogłem przecie !!!

EL BIETA Wi c zostawił pan mnie! (po chwili)) Bo... wiedział pan o mnie?

GO Tak, Antonina mi powiedziała...

EL BIETA I wtedy pan znikł... Biedna mama... miała jeszcze gorzej ni ja... Zaraz! To znaczy, e ja... mam siostr ...?

GO Ju nie... Ale Agnieszka mo na uratowa ...

EL BIETA Agnieszka ...?! (zerka na drzwi do sypialni i zni a gł os) Aaaa... Wi c to pan

jest tym dziadkiem w kapeluszu, tym od pluszowych olbrzymów... Bo e. Co ja si  
namartwiłam, e to jaki ...

GO Nie, to ja... Opowiadała...? Zuch dziewczynka! Moja wnuczka.

EL BIETA Wnuczka?! Wnuczka??? Przychodzi pan tu bez ostrze enia i mówi o mojej  
córce „wnuczka”...? Po tych wszystkich latach?! Po tych wszystkich... kłamstwach...!  
Po tym jak mnie pan – olał?!

GO Przepraszam...

EL BIETA Przepraszam...? Przepraszam?! Co to ma by – jaka ... ukryta kamera???

(zrywa si od stołu i jak szeroko otwiera drzwi wyj ciowe)

GO po długiej chwili podnosi si z krzesła, ubiera płaszcz i kapelusz, wyjmuje z  
portfela wizytówk )

GO Ja... naprawdę wiem jak pomóc Agnieszce. I mam na to rodki... Prosz , tu  
jest mój telefon i adres... Prosz ... (wsuwa wizytówk w dłoń EL BIETY, ale ona zgniata  
j i rzuca na podłog ) Bardzo cz sto o ... tobie... my lałem, có...

GO wychodzi, EL BIETA zatrzaskuje drzwi)

#### S C E N A VII

(EL BIETA siada przy stole, kryje twarz w dłoniach; po chwili zrywa si , podnosi  
wizytówk , rozprostowuje j , wraca na krzesło, wybucha płaczem)

#### S C E N A IX

( pukanie do drzwi; wchodzi WNUK S SIADA, rozsypuje w progu stos kartek, kl ka i  
zbiera je, nie patrz c na EL BIET )

WNUK S SIADA Wła nie wyliczyłem, e dzisiaj przypada dwana cie tysi cy trzysta  
czterdziesty pi ty wieczór pani ycia. I e co takiego zdarza si raz na całe CV i  
oznacza jakie total-spektakularne zmiany. O! – dobrze wymówiłem! (wstaje) No i, e  
według numerologii, jest on najszcz liwszy w całym... (teraz dopiero patrzy na  
EL BIET i zamiera w połowie zdania z szeroko otwartymi ustami)

(EL BIETA mieje si , płacz c jednocze nie; ociera twarz i przytula do policzka  
wizytówk GO CIA)

#### K U R T Y N A